Nr 12
marzec 2015

POLON

POLOT 206 Po 1 | LUDZIE 6,941 L 9 | TRUD 15,999 O 4 | ARTYZM 14,006 N 5

I Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej- Curie w Pile

W tym numerze

- Duże i małe sukcesy uczniów naszej szkoły s.2
- Life-coaching - Jak budować siebie? s.4
- Pod lupą Kobieta towarem s.8
- Do poczytania "W otchłani" s.9
- MatHura! -refleksje okołomaturalne s.11
- Informacje z powiatu s.6-7 Wojciech Dróżdż

Subkultura – kultura czy problem społeczny?

Jedną z najważniejszych potrzeb człowieka jest akceptacja środowiska, w którym żyje. Początkowo wiąże się to tylko z rodziną i najbliższymi, jednak z czasem zasięg tej potrzeby rozszerza się – młody człowiek pragnie być akceptowany przez wszystkich. Mając kilkanaście lat narasta sprzeciw wobec dotychczasowych wzorców i autorytetów, nierzadko rodzina nie jest już oparciem, a powodem konfliktów i niezrozumienia. Zaczyna się okres buntu, a celem nadrzędnym staje się podkreślenie własnej odrębności i znalezienie innych osób, które zrozumieją problem i podzielą się doświadczeniami, bez oceniania i krytykowania. Pod tym właśnie kryje się owa potrzeba akceptacji, która wprawdzie uległa przeobrażeniu, jednak wciąż tkwi w człowieku i wychodzi na światło dzienne, kiedy młoda osoba „wstępuje" do danej grupy. Tu pojawia się pojęcie subkultury. Najczęściej spotyka się definicję mówiącą, że jest to grupa ludzi odznaczająca się odrębnością od dominującej kultury społeczeństwa, wyznająca odmienne wartości i normy postępowania. Często też, osoby nie zgłębiające nauk społecznych, uważają subkultury za coś nieodpowiedniego – według nich jest to zagrażający społeczeństwu, prymitywny sposób przynależenia do kultury. I choć ciężko stwierdzić, czy zjawisko subkultur młodzieżowych jest pozytywne, neutralne czy negatywne dla społeczeństwa, to nie można zaprzeczyć, że rodzi wiele problemów.

Związane z przynależnością do subkultury odmienność i przeciwstawianie się regułom, nie zawsze są groźne i bywają wyrażane w kulturalny sposób, jednak niestety zdarza się, że przeradzają się w coś bardziej niebezpiecznego. U młodych ludzi zauważa się zachwianie życiowej równowagi i konflikt wartości. Potrzeba akceptacji u innych, prowadzi do braku akceptacji samego siebie. Często na drugim miejscu stawiane są własne poglądy, bo ustępują pierwszeństwa przekonaniom

cd. s. 5

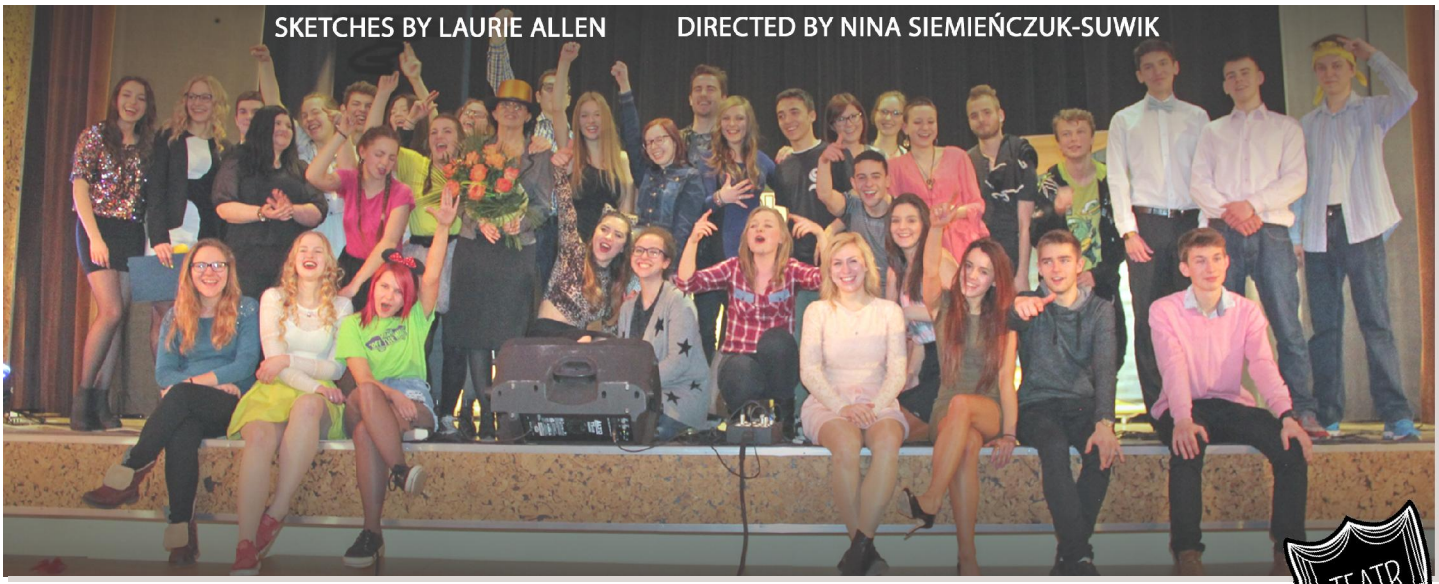

Duże i małe sukcesy uczniów naszej szkoły

Pierwszy semestr bieżącego roku szkolnego obfitował w wiele rozmaitych konkursów i zawodów, dających naszym uczniom możliwość do zdobywania nagród oraz rozwijania swoich zainteresowań. Młodzież pod życzliwym okiem nauczycieli osiągała liczne sukcesy.

Ciężka praca i długie przygotowania **Kamila Olka** z klasy III g pozwoliły mu

Kamil Olek

na zajęcie I miejsca w województwie wielkopolskim w okręgowych zawodach Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, co jednocześnie daje mu możliwość rywalizacji w centralnych zawodach, które odbędą się 23 marca w Warszawie. Nad całością czuwała nauczycielka wiedzy o społeczeństwie pani Teresa Popowicz- Gryzło.

Równie duży sukces odniosła **Malwina Malinowska** z klasy III c. Uczennica klasy medycznej, jak sama mówi, ostatnio cały swój wolny czas poświęciła na przygotowania do XLIV Olimpiady Biologicznej.

Malwina Malinowska

Podstawą zakwalifikowania sie do olimpiady było napisanie pracy badawczej, która pochłonęła wiele czasu, lecz starania się opłaciły, ponieważ praca została oceniona pozytywnie, a Malwina pisząc test, zajęła I miejsce w województwie. Przed Malwiną ostatni etap konkursu, który odbędzie się w kwietniu. Osiągnięcie minimum 30 % da jej możliwość zwolnienia z pisania egzaminu maturalnego z biologii. We wszystkich przygotowaniach pomaga jej pani Daria Paluchowska- Prochot.

Warto wspomnieć o zwycięstwie **Dawida Witulskiego** z klasy III e.

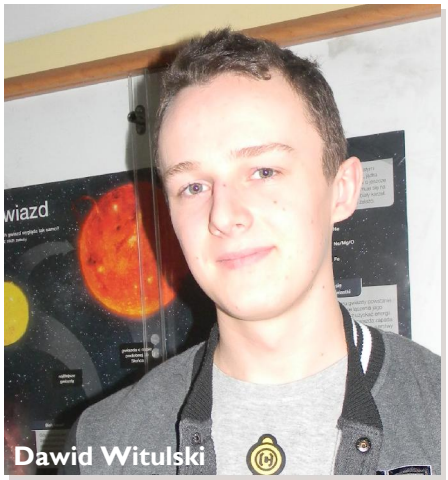
Dawid Witulski

Wspaniale poradził sobie na części ustnej w okręgowych zawodach Olimpiady Geograficznej, co dało mu możliwość zakwalifikowania się do pisemnej części konkursu; zajął na tym etapie jedenaste miejsce. Nauczyciel przygotowujący go do rywalizacji - pan Ryszard Salwa - wspomniał, że niewiele zabrakło punktów, aby Dawid mógł walczyć w kolejnym etapie olimpiady.

Uczniowie naszej szkoły odnoszą sukcesy w konkursach języków obcych. Konkurs „Pół żartem pół serio" organizowany przez studentów filologii angielskiej PWSZ w Pile, polegający na tłumaczeniu tekstów prozaicznych, dzieł poetyckich oraz tekstów piosenek, nie sprawił trudności **Kasi Hilbrecht** z klasy II c, która wywalczyła III miejsce.

Zorganizowanie konkursu recytatorskiego przez polonistki naszej szkoły spotkało się z dość dużym zainteresowaniem uczniów. W konkursie wzięło udział 14 uczestników. Prezentowane wiersze dotyczyły afirmacji życia. Pierwsze miejsce zdobyła **Martyna Oleszczyk**, przedstawiając wiersz Papuszy „ Już moja noga nie postanie, gdzie niegdyś jeździli Cyganie". Wielki podziw jurorów wzbudziła **Urszula Guderska** zajmując II miejsce w rywalizacji recytując utwór Bułata Okudżawy „ Modlitwa". Trzecie miejsce wywalczyła **Zofia Barańska** i prezentowany prze nią wiersz Edwarda Stachury „ Gloria". Zdecydowano również, aby przyznać wyróżnienia w konkursie Aleksandrze Grabowskiej, Karolinie Kaleńczuk oraz Pawłowi Wichrowi.

Martyna Oleszczyk

Awans do Mistrzostw Województwa Wielkopolskiego uzyskała nasza szkolna drużyna pływaków w składzie: **Magdalena Marciniec, Jakub Więch, Kamil Jagła, Olga Kreczmer, Konrad Rościszewski, Aleksandra Rojek, Mateusz Strzelecki, Monika Rudnicka, Michał Dobrowolski, Jagoda Jeż, Maciej Gugała, Monika Wydrzyńska i Zuzanna Chabowska**. Pod opieką pani Anny Mąki zdobyli złoty medal w Mistrzostwach Powiatu Pilskiego w Pływaniu Drużynowym.

Sukces sportowy odniosła również szkolna drużyna piłki ręcznej dziewcząt w składzie: **Martyna Bębnowska, Malwina Ratajczak, Magda Karpińska, Julia Kubiak, Julia Paprocka, Magdalena Wendland, Olga Kreczmer, Lidia Kaufka, Kinga Kopczyńska, Iga Buraczyk, Sandra Głowik i Paulina Dunajska**. W zaciętej grze dziewczęta wywalczyły III miejsce w Mistrzostwach Powiatu Pilskiego, które odbyły się w hali PWSZ.

Wszystkim zwycięzcom i wyróżnionym w konkursach serdecznie gratulujemy oraz życzymy dalszych sukcesów w przyszłości.

Sara i Marika

Samorząd się nie obija!

Czyli trochę o tym co, jak i dlaczego zrobiliśmy, robimy czy zrobimy.

Co każdy wiedzieć musi:
Będąc w Samorządzie Uczniowskim trzeba zakasać rękawy, bo pracy jest całkiem sporo – i tu chyba trzeba coś wyjaśnić – tych zadań nikt nam z góry nie narzuca, robić możemy niemalże wszystko, pod warunkiem, że nie uszkodzimy za mocno szkoły, czy… kolegów. To szczera prawda. Opiekunowie SU nie stawiają nam wielu barier, a jedynie selekcjonują pomysły na trzy kategorie:
1. Da się zrobić.
2. To chyba niemożliwe (ale jak się ktoś uprze…).
3. Definitywnie nie do wykonania.

Zawsze służą dobrą radą, pomagają, ile tylko mogą – ale trzeba pamiętać, że to już nie podstawówka i większość roboty trzeba wykonać samemu, czy ze wsparciem jakiegoś teamu (i tu wielkie podziękowania dla II f). Mnie osobiście dobre wykonanie jakiegoś zadania przynosi sporo satysfakcji, ale od razu także ostrzegam, że za tym idzie sporo wkładu własnego w postaci samozaparcia, cierpliwości, nieraz nerwów i biegania po naszej pięknej szkole, która jak już wiesz do małych nie należy.

Trochę jak chór
Samemu nie osiągnie się zbyt wiele, nie ma miejsca na „jeśli chcesz mieć coś dobrze zrobione, to zrób to sam", przekonałam się już o tym nie raz i nie dwa. Zaufani ludzie to podstawa; z jednej strony musisz wiedzieć, że to ludzie, na których możesz polegać, z drugiej warto znać ich zainteresowania. Wiadomo wtedy kto idealnie spełni się w roli konferansjera, kto ma w szkole iście anielski głos, komu przypadł w darze talent aktorski… a jeśli nie, to przynajmniej kto ma w sobie sporą dawkę zapału. Wszystko, co w tym roku udało się zrobić to efekt pracy całej rzeszy niesamowitych ludzi, który nie raz zostawali po lekcjach, czy nawet zrywali się wcześniej z łóżka (!), aby nieco ubarwić życie na Pola. Moim zdaniem działa to trochę jak dobry chór; solista wypada blado na jego tle, bo dzięki współpracy wielu osób, z których każda jest inna, można osiągnąć niebanalne efekty.

Co robimy?
W poprzednim półroczu działo się całkiem sporo – dwa przedstawienia teatralne, kiermasz ciast (zebrane fundusze wykorzystujemy na nasze bieżące akcje), Gra Miejska, Mikołajki na Pola (czyli z jednej strony okazja dla klas na zaprezentowanie się na scenie, z drugiej uroczy Mikołaj ze słodką Śnieżynką rozdający łakocie), przepiękny koncert kolęd (wyjątkowy, bo przygotowany w całości przez uczniów), Poczta Walentynkowa, II Bal Karnawałowy… Wymieniam i wymieniam, a i tak mam wrażenie, że coś pominęłam, za co z góry przepraszam. Z różnych powodów po drodze coś tam nie wypaliło, np. Liga Strzelecka (z okazji Święta Niepodległości) czy starcie paintballowe „Mechać kontra Pola", ale jak wiadomo, co się odwlecze, to nie uciecze. Poza tym, czeka nas jeszcze całkiem sporo innych przedsięwzięć, takich jak Bitwa Kapel, mecz nauczyciele-uczniowie, zawody strzeleckie, kolejne Wielkie Grillowanie, a podejrzewam, że jeszcze kilka rzeczy wyjdzie „w praniu".

Przed nami także duża akcja charytatywna o roboczej jak na razie n zwie „Wielka Paka dla Psiaka" – na początku będzie prosto; każda klasa przygotuje paczkę dla schroniska, a w niej oczywiście znajdzie się karma, poza nią też takie rzeczy jak koce czy zabawki. Potem jednak zaczną się schody – przygotujemy reportaż ze schroniska, wywiad z jego pracownikiem czy wolontariuszem, a zebrane materiały posłużą jako pilotaż – planujemy bowiem rozszerzyć akcję na przedszkola i szkoły w całej Pile. Bo kiedy się coś robi, to trzeba robić to z rozmachem!

Ola Grabowska

Life-coaching
Jak budować siebie?

Coaching (ang. trenowanie, trening) kojarzy się większości z nas z wysiłkiem fizycznym. Jednak z life-coachingiem ma to niewiele wspólnego, bo mimo iż praktykujący tę metodę muszę podjąć się pewnego wysiłku, to zdecydowanie jest to wysiłek psychiczny. Zacznijmy jednak od początku. Jesteśmy w wieku, w którym u większości z nas zachodzi proces kształtowania się celów, wartości, ideałów. W tym wszystkim próbujemy też znaleźć miejsce dla własnego „ja", chcemy poznać siebie, szukamy odpowiedzi na pytanie „kim jestem?". Niestety bardzo często zdarza się, że podczas tych wszystkich prób i wysiłków, nie potrafimy poradzić sobie z natłokiem problemów, które stają nam na drodze do autorefleksji. I co wtedy? W takich przypadkach należy szukać rozwiązań, które pomogą nam przekroczyć bariery. Jednym z nich jest life-coaching. Metoda ta ma na celu poprawienie jakości życia poprzez rozwiązywanie osobistych problemów i osiąganie postawionych sobie celów. Przeznaczona jest dla każdego, kto chce doskonalić się i osiągnąć życiowy sukces. Jest to także idealna technika dla ludzi, którzy chcą szybciej „iść do przodu" i nauczyć się czegoś nowego lub, wręcz przeciwnie, dla tych, którzy zatrzymali się w miejscu i nie wiedzą co dalej. Coaching ma na celu udowodnienie, że nic nie jest nie możliwe, ponieważ w każdym drzemie ogromny potencjał i nieskończone możliwości. Niewątpliwe wszystko to wygląda bardzo „różowo", jednak rzeczywistość jest nieco inna. Metoda ta nie przez przypadek została określona jako „trenowanie". Choć w teorii coaching z pewnością uczyni nasze życie łatwiejszym i przyjemniejszym, to przenosząc to w wymiar praktyczny, trzeba się trochę postarać. Niestety, pozytywne myślenie i optymistyczne nastawienie do życia nie wystarczą. Ta „taktyka" opiera się przede wszystkim na rozmowach z innymi oraz codziennym wyznaczaniu sobie małych zadań, które zwiększą naszą pewność siebie. Wielu z nas nawet nieświadomie korzysta z coachingu poprzez oddawanie się różnym pasjom. Jest to bardzo ważny element, ponieważ w ten sposób budujemy swoją kreatywność, doświadczamy poczucia spełnienia, często też wyznaczamy i osiągamy cele powiązane z zainteresowaniami. Innymi czynnikami, które pomagają w rozwoju osobistym i które większość z nas stosowała nie raz, jest między innymi wdawanie się w dyskusje, pomaganie w rozwiązywaniu problemów innych czy nawet tworzenie życiowych planów i określanie marzeń. Brak pewności siebie, nieśmiałość czy różne fobie nie są czymś, co mamy w genach – są to wyuczone reakcje, a jeśli sami je wykształciliśmy, możemy wykształcić też takie, które je przezwyciężą. Człowiek rodzi się jako „tabula rasa" i może nauczyć się wszystkiego - nie bądźmy więc bierni i zacznijmy działać. Postawmy na własny rozwój, bo jest to najlepsza inwestycja.

P.

Społeczeństwo zaprogramowane

W chwili, w której przychodzimy na świat, jesteśmy idealnym materiałem na zrobienie z nas kolejnej, mniej lub bardziej idealnej, kopii. Dzień po dniu (albo nawet z dnia na dzień) jesteśmy programowani, a co najgorsze, najczęściej nie zdajemy sobie z tego sprawy. I chociaż schematy mogą się różnić, opiekunowie oraz np. szkoła, chcą nauczyć nas życia z innymi ludźmi w dość szablonowy sposób. A Kościół, do którego praktycznie od razu zaczynamy przynależeć, uczy nas konformizmu i poddania się wszechobecnej presji społecznej. Niestety to często ogranicza nasz sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości. Chcąc czy nie, przyjmujemy odgórnie narzucony tryb życia, uciekając w ten sposób przed niestabilnością i strachem.

To, w jaki sposób wpływają na nas instytucje, zajęcia mające rozwijać naszą wiarę oraz świadomość , że ten świat funkcjonuje tak już od wielu lat - rodzi w nas uczucie niemocy, odseparowania, niemożności wyrwania się z błędnego koła. Człowiek zaczyna postrzegać się jako jednostkę z podstawami religii, od której zależy, na jakim poziomie i w jakim kierunku będzie przebiegało jego dalsze życie. Niestety nie wiąże się to jednak z życiem duchowym i prawdziwą chęcią poznania tego, co niematerialne. Najgorsze jednak dla młodego człowieka jest to, że rodzina nie pozwala mu na samodzielne podjęcie decyzji co do wyznania i wyrażania własnego ja, religia staje się w wielu przypadkach przymusem. Zaczynamy bać się odrzucenia przez społeczeństwo i niezrozumienia przez bliskich, dlatego decydujemy się nadal uczęszczać na nabożeństwa, czy brać udział w innych rytuałach, bo tak jest po prostu wygodniej. Zaspakajamy oczekiwania innych, niwelujemy swój strach.

W człowieku bardzo szybko rodzi się poczucie strachu, strachu przed tym, że jeśli nie podporządkuje swojego życia utartemu, powszechnie akceptowanemu schematowi, zagrożony będzie jego bezpieczny byt. Bardzo trudno jest przecież postępować zgodnie ze swoimi racjami w świecie zaprogramowanym przez media, władzę oraz otaczających nas ludzi. Wszystko, co nas otacza kształtuje naszą podświadomość i sposób odbierania rzeczywistości. Ma to znaczący wpływ na nasze życie. Chcąc czy nie, jesteśmy częścią układanki, w której jedynym gwarantem spokoju i bezpieczeństwa jest wtopienie się w tłum. Przez strach tracimy wolność. Nie mam tu na myśli niepodległości państwa, czy prawa do wypowiadania się bez cenzury. Chodzi o wolność w kreowaniu własnych myśli i zachowań, bo nasza karta życia od początku zapisywana jest przez ludzi i instytucje karmiące się naszymi obawami.

Sposobem na „bycie sobą" może okazać się wyruszenie w egzystencjonalną podróż w poszukiwaniu swojej prawdziwej i niepowtarzalnej natury. Odrzucenie strachu jest trudne tak długo, jak długo człowiek wierzy, że jedyne co może - to żyć w takim właśnie społeczeństwie. I że ważniejsze od niego samego jest to, aby zadowolić innych, państwo, Kościół, kolegów z pracy, rodziców, czy partnera. Dopóki człowiek boi się być sobą, boi się poczuć, że jest swoistym, subiektywnym wyrażeniem bytu, dopóty będzie funkcjonował jak bezduszna maszyna.

EM

Chcesz poznać człowieka, który może wywrzeć wpływ na Twoje życie?

Spójrz w lustro

Ile my mamy lat? My, młodzi członkowie społeczności zwanej pierwszym liceum ogólnokształcącym. Pytam, bo czasem się gubię. Raz mi mówią, że mam nie zachowywać się jak dziecko, by za parę chwil stwierdzić, że chyba się pomyliłam, uważając, że mam coś do powiedzenia, bo przecież dzieci i ryby głosu nie mają. To kimże jestem? Skoro traktują mnie jak małolatę, a za chwilę wymagają dojrzałości. I jeszcze powiedzą, że to ja jestem tą, która oszalała.

Mamy 16, 17, 18, 19 lat. Jesteśmy w kwiecie wieku. Większość ludzi na tym świecie zazdrości nam tego, co teraz przeżywamy. Zazdroszczą nam przygód, beztroski, wolności, przyjaźni, naiwności i tego, że tak wiele jest nam wybaczone. Głupota to przecież przywilej młodości. Jednakże z drugiej strony – mówią nam, co mamy robić. Gdzie powinniśmy iść na studia, jak żyć, z kim pracować, jak się ubierać. „Bo to przyszłościowe", „Bo tak wypada". Niewielu myśli o tym, co nam chodzi po głowie, czego pragniemy, jak byśmy chcieli żyć, którą ścieżkę wybrać na rozdrożu dorosłości. Wielu zaś nakazuje, wybiera za nas – pójdziesz w lewo, w prawo idą tylko nieudacznicy. A co było na drogowskazie? Prawo – „marzenia i serce"; lewo – „oczekiwania i rozum".

I to jest cholernie przykre. To, że niekiedy tak wspaniali ludzie, mający ogromne ambicje, talent i pragnienia, są tłamszeni, lekceważeni. Zamiast robić w przyszłości to, co kochają - rysować i tworzyć abstrakcyjne grafiki, oni będą siedzieć w korporacjach i codziennie patrzeć w tę samą szarą ścianę. Co z tego, że będą zarabiać krocie, skoro nie zaznają uczucia spełnienia i radości z codzienności? Tak często zapominamy, że trzeba o nie walczyć. Że w bitwie o siebie nie należy się poddawać. Tu nie ma półśrodków. Albo jesteś szczęśliwy, albo nie jesteś w ogóle. Nie da się być zadowolonym z życia na pół gwizdka!

Od maleńkości wmawia się nam, że ważna jest ocena innych, że człowiek powinien dopasowywać się do większości, uważać na słowa, być perfekcyjnie wkomponowanym elementem, który nie odstaje. Ubierali w różowe ciuszki, tudzież niebieskie ogrodniczki, walczyli z wadliwym „r", które wymyśla tlaktoly, bili po łapach za nieuprzejmości w stosunku do ciotki. A my tylko byliśmy szczerzy! Później szkoła i kolejne wymogi. Wymogi i oceny kolegów i koleżanek. W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować ludziom, którzy zachowywali się tak a nie inaczej w stosunku do mnie przez ostatnich parę lat. Zainteresowani wiedzą, o co chodzi. Dzięki Wam stałam się tym, kim dzisiaj jestem – kimś silnym i niezależnym.

Większość ludzi boi się wyjść ze schematu. Gdy wszyscy ubierają się na czarno, to mimo że lubicie czerwone swetry, to nigdy ich nie założycie. Jeśli znajomi słuchają rapu, to Wy też będziecie go słuchać. Przez pierwszych parę dni może się to okazać męczące, lecz później uszy się przyzwyczają. Myślicie, że skąd wśród naszych rówieśników wzięły się zaburzenia odżywiania, depresje i samobójstwa, o których tak niewiele się mówi? Przez presję! Bycie najlepszym, najszczuplejszym, najmądrzejszym. „Naj, naj, naj".

W pędzie za byciem idealnym w cudzych oczach, zapominamy, że to nasze postrzeganie siebie powinno liczyć się najbardziej. To o siebie powinniśmy walczyć.

I tu mój apel do wszystkich, którym nieobojętne jest to, jak skończą za parę lat: walczcie o siebie, bowiem nikt nie jest w stanie odmienić Waszego życia bardziej, niż Wy sami!

Z moją zdolnością do nauki, spokojnie dałabym sobie radę na niejednym uniwerku, na medycynie czy prawie. Ale nie zobaczą mnie tam. Dlaczego? Gdyż najzwyczajniej w świecie nie „kręci" mnie to. Widzę siebie jako wiecznego włóczykija, bez stałego miejsca na ziemi. Może i nie dorobię się wspaniałej kariery, nie urodzę dzieci, nie wybuduję domu, ale będę szczęśliwa. Będę szczęśliwa po swojemu, bo i kto powiedział, że każdy musi cieszyć się z tego samego?

Znacie ten cytat (nie pamiętam, skąd): „Sam sobie narysuj świat, coś nie podoba Ci się, to sobie to zdrap"? Ja go znam i każdego dnia wcielam na nowo w życie. I Wam też to radzę.

Zosia

Subkultura... cd.

innych, postawionych wyżej w danej grupie lub po prostu mających więcej charyzmy. Niekiedy próby uzewnętrzniania poglądów swojej subkultury wykonywane są w sposób absolutnie nie związany z kulturą, bo na drodze przestępstwa. Wandalizm i zakłócanie porządku publicznego to najczęstsze formy wyrażania subkulturowego buntu, jednak zdarzają się też przypadki dużo poważniejsze, zagrażające życiu własnemu i innych. Z drugiej jednak strony, przynależność do nieszkodliwej subkultury w młodości, może mieć bardzo dobry wpływ na późniejsze życie. Wspólnie z ludźmi wyznającymi podobne wartości, można lepiej poznać siebie i określić życiowe cele. Rozmowy o poglądach własnych i cudzych uczą tolerancji, pozwalają dostrzec złe i dobre strony własnego sposobu myślenia. Wsparcie grupy może być bezcenną pomocą w trudnych sytuacjach w domu czy w szkole. Nie można więc powiedzieć, że subkultura jest czymś złym, czymś co powinno być już dawno „wytępione". Subkultury stały się trwałym elementem życia młodego pokolenia i nie da się zahamować ich rozwoju. Co więcej, wydaje mi się , że nie ma takiej potrzeby dopóki wszystko zmierza we właściwym kierunku i dopóki młody człowiek nie traci własnej osobowości na rzecz grupy.

P.

Fleszem z powiatu

• Pilskie schronisko „Staszicówka" otrzymało najwyższe, złote wyróżnienie w organizowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej 54. Ogólnopolskim Konkursie Współzawodnictwa Schronisk Młodzieżowych. Obiekt, którym zarządza Zespół Szkół Gastronomicznych w Pile, znajduje się w sąsiedztwie stadionu piłkarskiego przy ul. Okrzei 4.

• We wtorek, 20 stycznia wojewoda wielkopolski Piotr Florek wręczył państwowe i resortowe odznaczenia nauczycielom, wśród których byli również reprezentanci jednostek prowadzonych przez Powiat Pilski. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymała Lucyna Góra – Mrotek, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Łobżenicy, natomiast medalem Komisji Edukacji Narodowej uhonorowano Pawła Jarczaka, dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej – Curie w Pile.

• W trakcie powiatowego podsumowania ubiegłego roku w dziedzinie sportu starosta pilski Franciszek Tamas uhonorował najlepsze kluby we współzawodnictwie młodzieżowym. Tradycyjnie, najwięcej punktów zgromadzili lekkoatleci z Gwardii i Gwdy Piła (odpowiednio: pierwsze i drugie miejsce) oraz siatkarki z pilskiego PTPS (trzecia lokata). Najwięcej medali mistrzostw Polski w 2014 roku zdobył zaprzyjaźniony z „Ogólniakiem" SKS Inter – Continental Piła.

• W sobotę, 25 kwietnia w Skrzatuszu rozpocznie się szósta edycja cyklu „Biegaj z nami". Dziesięć etapów zostanie zorganizowanych w najróżniejszych rejonach powiatu pilskiego. W przedsięwzięciu może wziąć udział każdy, kto ukończył 16. rok życia. Więcej szczegółów na temat imprezy można znaleźć na stronie www.powiat.pila.pl, zakładka „Sport i turystyka/Biegaj z nami".

• Do 21 kwietnia potrwa kwalifikacja wojskowa w powiecie pilskim. Powiatowa Komisja Lekarska w Pile pracuje codziennie, od poniedziałku do piątku, w godz. 7.00 – 16.00, przy ul. Podchorążych 10 – budynek „D" (teren Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej), tel. 539-654-168.

• W tym roku Wyrzyska Kolejka Wąskotorowa obchodzi 120-lecie istnienia. Jubileuszowe obchody odbędą się w dniach 26-28 czerwca. Zamierzenia są ambitne. Do zlotu planuje się uzupełnienie torowiska na trasie Wysoka – Łobżenica, dzięki czemu kolejka będzie mogła dojechać znacznie dalej niż obecnie. Warto zarezerwować sobie ten termin i uczestniczyć w wielkim turystycznym święcie.

• Duże brawa dla młodych pilskich siatkarek i siatkarzy, którzy szlifują talenty w naszej Szkole Mistrzostwa Sportowego. W Wielkopolsce są prawie nie do ugryzienia, wspaniale prezentują się również na arenie ogólnopolskiej. Juniorki już teraz mogą się przygotowywać do półfinału mistrzostw kraju. Tak trzymać!
Na rozwój siatkówki w regionie powinna pozytywnie wpłynąć Akademia Siatkarskich Ośrodków Szkolnych, której działalność zapoczątkowano w połowie lutego w Starostwie. W przedsięwzięcie zaangażowało się dziewięć szkół podstawowych i gimnazjalnych z Piły, Osieka, Kosztowa i Wałcza. Zaszczytną rolę ambasadora projektu pełni Mateusz Malinowski, pilanin, wychowanek Jokera Piła i były uczeń „Ogólniaka", który obecnie reprezentuje Jastrzębski Węgiel.

• Za nami gala „Lider Sukcesu 2014". Tym razem w kategorii edukacja i nauka władze Powiatu uhonorowały Zespół Szkół im. Stanisława Staszica. Na uroczystości placówkę reprezentował dyrektor Marek Święszkowski oraz szkolny chór, który zaśpiewał piosenkę rozpoczynającą dostojne spotkanie.

• 14 lutego 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej wyzwolili Piłę spod panowania Niemców. Po wkroczeniu radzieckich żołnierzy, z wielkiej części miasta zrobiło się gruzowisko. Nowy gród rodził się w bólach, ale działo się to już w granicach Polski. Siedemdziesiąt lat później, chcąc upamiętnić to wydarzenie, delegacje z Piły i powiatu spotkały się na placu Zwycięstwa i cmentarzu wojennym w Leszkowie. Pomniki znów utonęły w kwiatach…

• Kolejny piękny jubileusz, tym razem 45-lecia Zespołu Szkół Muzycznych im. Fryderyka Chopina w Pile. Okolicznościowy koncert odbył się w Regionalnym Centrum Kultury. Placówkę powołano do życia 31 grudnia 1969 roku, a dwa dni później odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Pedagogicznej. Organizatorem i pierwszym dyrektorem jednostki był Bernard Wojciechowski, natomiast od 25 lat placówką kieruje Karol Urbanek.

• Mamy nowy rezerwat przyrody! Nazywa się „Nietoperze w Starym Browarze" i wcale nie chodzi tu o Poznań. To wyjątkowe miejsce znajduje się całkiem niedaleko, na obszarze rezerwatu krajobrazowego Kuźnik w Pile. Opiekę nad terenem sprawuje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Poznaniu. Specjaliści doliczyli się tam około 550 zimujących osobników, będących przedstawicielami aż ośmiu gatunków nietoperzy.

• Na koniec smutna wiadomość. W świąteczny wtorek, 6 stycznia, po długotrwałej chorobie, zmarł Franciszek Jeżewski, radny Rady Powiatu w Pile poprzedniej kadencji, w ostatnich miesiącach pełniący funkcję radnego Rady Miasta. Przez ostatnie lata Franciszek Jeżewski był powszechnie szanowanym prezesem stowarzyszenia Pro-Senior, zajmującego się działalnością na rzecz osób starszych. Miał 66 lat. Cześć Jego pamięci!

Tuż przed podpisaniem dokumentu w sprawie Akademii SOS.

Władze Powiatu Pilskiego na placu Zwycięstwa.

Paweł Jarczak i Lucyna Góra - Mrotek w gronie wyróżnionych.

Kobieta towarem

Handel ludźmi jest procederem przestępczym. W przeważającej mierze ofiarami handlu ludźmi są dzisiaj kobiety. Coraz więcej ofiar wywodzi się z Europy Środkowo-Wschodniej. Kobieta stała się towarem. Statystyki mówią o setkach tysięcy kobiet trafiających tą drogą, wbrew swej woli, do przybytków rozpusty.

Kobiety - ofiary tego przestępczego procederu - często doświadczają traumatycznych przeżyć, których efektem stają się choroby psychiczne i uzależnienie od alkoholu, narkotyków, seksu. Bywa, że nie są one już zdolne do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie, do znalezienia pracy, partnera życiowego, wychowania dzieci.

W stosunku do ofiar przestępcy stosują zastraszanie, manipulacje, naruszają ich nietykalność cielesną, ich seksualność, godność. Kobiety te są w okrutny sposób gwałcone, bite, faszerowane narkotykami. Doświadczają przemocy fizycznej i psychicznej. Są szantażowane. Wszystko to w celu wymuszenia uległości. To jest seksualne niewolnictwo.

Każdego dnia z Polski wywożonych jest i zmuszanych następnie do prostytucji około 30. kobiet. Według danych międzynarodowych organizacji rocznie stanowi to liczbę pomiędzy 10 a 15 tysięcy kobiet. Wiedza w społeczeństwie na ten temat jest wciąż mała, toteż liczba ofiar tego procederu nie maleje, a wręcz rośnie.

Grupy przestępcze organizujące wywóz kobiet do domów publicznych w Europie Zachodniej są sprawne i bezwzględne, za gadatliwość potrafią zemścić się nawet na rodzinach ofiar. Kobiety wolą więc milczeć. Przed sądy takich spraw trafia niewiele. Ofiara handlu ludźmi niezwykle rzadko podejmuje trud szukania sprawiedliwości, prawdopodobnie najrzadziej z całej palety przestępstw.

Porywacze często wyglądają całkiem niegroźnie. Czasem nawet, aby zdobyć zaufanie młodych kobiet, wiążą się z nimi na jakiś czas, a kiedy nikt się tego nie spodziewa wywożą je do domów publicznych.

Jedna z poruszających historii ofiary handlu kobietami opowiada o 17-letniej Oldze. Nastoletnia Polka postanowiła wybrać się na dyskotekę. Wtedy jej jedynym zmartwieniem było to, czy zostanie wpuszczona do lokalu, ponieważ nie miała dowodu. Wraz z koleżankami świetnie się bawiła. Potem dosiadł się do niej przystojny brunet o imieniu Rafał, który rzekomo studiował na politechnice. Dziewczyna była nim zauroczona i po kilku spotkaniach postanowiła wybrać się z nim do Berlina. Gdy jej rodzice dowiedzieli się, że nowo poznany młodzieniec zaproponował wyjazd za granicę nie zgodzili się. Wbrew ich woli Olga wyjechała. W małym mieszkaniu w Berlinie czekało na nią 2 mężczyzn, którzy zgwałcili, oraz pobili dziewczynę. Olga nie wiedziała, ile czasu spała. Obudziła się brudna, z krwią pozasychaną na twarzy, piersiach i udach. Pokój był zamknięty na klucz. Oprócz łóżka stało w nim tylko jedno krzesełko. - Przez cały czas byłam przywiązana do poręczy. Nie mogłam się ruszyć. Miałam siniaki na nogach i rękach. Było mi niedobrze, miałam krew w ustach. Wtedy chyba najbardziej bałam się, że zacznę wymiotować i się tym uduszę - dodaje. - Potem wrócili. Nie wiem, po jakim czasie. Nie miałam pojęcia, jaki jest dzień i która godzina. Założyli mi coś czarnego na głowę i wrzucili do samochodu. Znalazłam się w innym mieszkaniu.- Twierdzi uprowadzona.

Dziewczyna była nieustannie brutalnie bita, gwałcona, oraz faszerowana narkotykami. Po roku doszczętnie straciła nadzieję. Wybawienie znalazło się po prawie sześciu latach. Na korytarzu usłyszała głośniejsze rozmowy. Potem drzwi od jej pokoju otworzyła blondynka. Była to Polka,która płakała i mówiła jednocześnie. Okazało się, że kobieta, która się nimi zajmowała, przynosiła im jedzenie, dawała zastrzyki z heroiną oraz szykowała do spotkań z klientami- zasłabła. Miała ona klucze do wyjścia, więc wraz z drugą Polką i Ukrainką udało im się uciec. Po powrocie do domu Olga odkryła , że jej matka zmarła, a ojciec z rozpaczy popadł w alkoholizm. Zatem jej koszmar ciągle trwał...

Tematyczna Literatura i Filmy:

„Niewolnice władzy”- Lydia Cacho

„Przemoc nie jest dobra, bo sprawia mi ból i zmusza do płaczu.” – tym cytatem 10-letniej Yeany, ofiary handlu ludźmi w celach seksualnych, jest poprzedzona lektura. Zagłębiając się w nią czytelnik pozna o wiele więcej trudnych i różnorodnych wyznań ofiar, stanowisk zajmowanych przez handlarzy, przez polityków i urzędników, aż w końcu być może poczuje żal i bezsilność wobec powszechnego i jak się okazuje bezkarnego zła, wyrządzanego sobie nawzajem przez ludzi.Warto mieć w myśli ten cytat, gdyż mimo swojej prostoty ujmuje on istotę problemu. Na świecie stosuje się przemoc bezpośrednią, ale i instytucjonalną oraz systemową. Jest ona zawsze wymierzona w drugiego człowieka i przynosi cierpienie.

„Dziewczyny z przemytu” to obraz bardzo realistyczny. Realistyczny do tego stopnia, że ciężko współczesnemu człowiekowi oglądającemu ten film pogodzić się z myślą, że gdzieś tutaj, na tym samym świecie żyją młode kobiety, których jedynym zadaniem jest przynoszenie zysku mafiom poprzez sprzedawanie swojego ciała i swojej godności. My, żyjąc we względnym zazwyczaj dobrobycie, nie jesteśmy w stanie pojąć, ile zła z dnia na dzień coraz bardziej rozprzestrzenia się na świecie. Nastoletnie dziewczyny skąpo ubrane wybierając się na imprezy, często nie zdają sobie sprawy z tego, co może je spotkać, jeśli nie zachowają ostrożności.

Film przedstawia 4 różne historie dziewczyn (12-letniej porwanej podczas wakacji na Filipinach Amerykanki, 16-letniej Ukrainki, która myśląc, że zostanie modelką wyjeżdża na Zachód, aby wziąć udział w castingu , 17-letniej Rumunki, która nawiązała kontakt z chłopakiem przez Internet, oraz matki samotnie wychowującej córkę, oszukanej przez bogatego i przystojnego nowo poznanego mężczyznę), które zostały sprzedane do domów publicznych. W "Dziewczynach z przemytu" wyjątkowo szokującemu procederowi przeciwstawić się będzie próbowała młoda policjantka Kate Morozov (Mira Sorvino) wraz ze swoim przełożonym Billem Meehanem (w tej roli znakomity Donald Sutherland).

„Uprowadzona” to film przedstawiający historię 17-letniej Kim, która wybiera się do Paryża ze swoją przyjaciółka Amandą. Bohaterka na lotnisku poznaje przystojnego mężczyznę, który w uprzejmy sposób proponuje wspólny przejazd taksówką, aby oboje zapłacili mniej. Kiedy dotarli na miejsce chłopak po kilku rutynowych pytaniach oddalił się i wykonał telefon w którym poinformował mafię, że do „wzięcia” są 2. Amerykanki. Nastolatki zostają uprowadzone, a córkę próbuje odnaleźć ojciec Kim, który nie cofnie się przed niczym dopóki nie odzyska ukochanego dziecka.

Dominika

"W otchłani"

Beth Revis

Wielu zastanawia się, jak to jest być w stanie hibernacji. Przetrwanie stuleci w niezmienionej formie to z pewnością coś fascynującego. Taka namiastka nieśmiertelności. Być może za kilkadziesiąt lat podobne zjawiska będą na porządku dziennym. Lecz jeśli dostałbyś taką szansę teraz, jako jeden z wybrańców, wykorzystałbyś ją? Pamiętaj, że kiedy będziesz w stanie nieświadomości przez bardzo długi czas, Twoi przyjaciele i znajomi, wszyscy ludzie, których kiedykolwiek spotkałeś na swojej drodze, będą żyć dalej. Dla nich czas nie stanie w miejscu. Właśnie dlatego podjęcie takiej decyzji nie byłoby proste.

Akcja książki *"W otchłani"* rozgrywa się w niedalekiej przyszłości, kiedy to podróże międzyplanetarne są dość częstym zjawiskiem. Naukowcy odkryli wiele planet, które budową i warunkami środowiska przypominają Ziemię. Realizują więc misję, mającą na celu zaludnić jedno z takich miejsc. "Pakują" na statek kosmiczny wszystkich ludzi, którzy dzięki swojemu doświadczeniu i zdobytej wiedzy będą mogli pomóc w przygotowaniu "drugiej Ziemi" do życia. Hibernacji zostają poddani głównie inżynierowie biologiczni oraz wojskowi, a wśród nich także siedemnastoletnia Amy - zwyczajna uczennica, która w wyprawie bierze udział tylko ze względu na swoich rodziców. Jest zdecydowana pożegnać się z całym swoim dotychczasowym życiem i utracić możliwość powrotu na Ziemię, a także przespać 300 lat w skutej mrozem kabinie, aby móc towarzyszyć dwóm najważniejszym dla niej osobom w całym Wszechświecie.

Nie wszystko jednak idzie zgodnie z planem. Pewnego dnia Amy zostaje zbudzona ze snu w sposób, który o mały włos nie doprowadził do jej śmierci. Zszokowana dziewczyna poznaje ludność poczętą w celu zajmowania się statkiem przez kilka stuleci. Wszyscy wyglądają podobnie i wyznają te same zasady ustanowione przez ich despotycznego przywódcę - Najstarszego. Żadna z tych osób nigdy nie widziała Ziemi, jednak każdy gotowy jest dotrzeć do celu misji, aby powitać nową planetę. Dla Amy mieszkańcy statku w większości zachowują się nienormalnie - jak wyprane z uczuć roboty, wykonujące każdy rozkaz. Ale nie w tym leży problem. Amy już nie jest w hibernacji, a do lądowania na nowej planecie zostało jeszcze całe pięćdziesiąt lat. Nie może zostać ponownie zamrożona ani też zbudzić z lodowatego snu swoich rodziców. Jakby tego było mało, ktoś po cichu odłącza komory kriogeniczne, powodując śmierć zamrożonych…

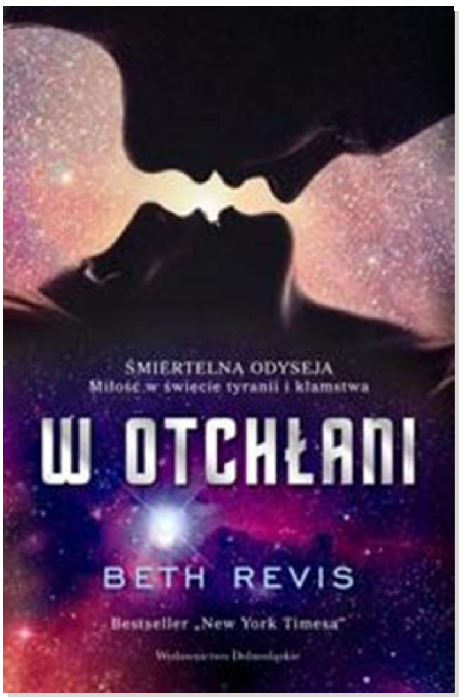

Książka Beth Revis to z pewnością dzieło powiewające świeżością. Autorka wymyśliła bardzo ciekawą i wciągającą historię, naszpikowaną tajemnicami. Smaku dodaje także narracja prowadzona z perspektywy dwóch bardzo różnych osób, pochodzących z całkiem innych światów. Jeśli masz trochę wolnego czasu, to daj się wciągnąć w wir nieprawdopodobnych zdarzeń, aby na własnej skórze przekonać się, jak to jest dryfować w kosmicznej otchłani.

Daria Zadranowicz

Czego nie wiecie?

"**TITANIC**" - kto z nas nie zna tego, jakże spektakularnego, dzieła? James Cameron w najwyższej formie (czego dowodem jest choćby 11 Oscarów). Film wzrusza, zaskakuje, skłania do refleksji. KLASYKA, nic dodać, nic ująć. Reżyser wykorzystując mrożącą krew w żyłach historię katastrofy statku, zręcznie wplata w fabułę opowieść o wielkiej miłości arystokratki i skromnego malarza. No właśnie... ten skromny malarz (grany przez boskiego Leonardo DiCaprio) zawrócił w głowie nie tylko Rose (w tej roli Kate Winslet), ale i milionom kobiet na świecie.
A teraz uwaga. Otóż **Jack Dawson istniał naprawdę!** W wieku 23 lat, poszukując pracy, znalazł się na pokładzie Titanica. Twierdząc, że jest bezdomny podał fikcyjny adres zamieszkania. Zginął tak jak innych 1500 pasażerów. Jego ciało zidentyfikowano dopiero w roku 2001 (czyli aż 89 lat po tragedii!), a wywołało to niemałą burzę wśród fanów filmu Camerona. Nic dziwnego, skoro reżyser od samego początku utrzymywał, że postaci Jack'a i Rose są w pełni wyimaginowane. Cóż za niefortunny zbieg okoliczności. Przecież zarówno postać fikcyjną, jak i rzeczywistą więcej łączy niż dzieli. Młody wiek, zawody związane z pracą na morzu, przypadkowa przepustka na pokład ekskluzywnego statku i wreszcie śmierć ... Nie wiemy tylko, czy prawdziwemu Jack'owi Dawson'owi również dane było zaznać tak pięknego, pełnego namiętności uczucia. No cóż, to już na zawsze pozostanie owiane tajemnicą. Grobu bohatera szukać możemy na kanadyjskim cmentarzu w mieście Halifax, gdzie do dziś przybywają rzesze turystów i miłośników filmu.

Agata

CZAS NA BOOKA

Przed nami nowy rok. Odpowiednią porą na określanie swoich celów jest oczywiście styczeń. No tak... styczeń. A to już prawie wiosna! Być może czas zacząć postanowienia wprowadzać w życie? To dobry moment, aby coś zmienić, aby uczynić je ciekawszym, by pod koniec grudnia niczego nie żałować. No tak, ale jak tego dokonać... Większości z nas zwykle nie udaje się zrealizować noworocznych postanowień (statystycznie tylko 8% zostaje faktycznie spełnionych). Pora więc zacisnąć pośladki i wziąć się do roboty!
Czytanie poszerza horyzonty, rozwija naszą wyobraźnię i wiedze o świecie, korzystnie wpływa na język, ortografię ... BLA BLA BLA. To już wszyscy wiemy. Ale poza tym czytanie jest- po prostu PRZYJEMNE. Jednak jak w natłoku zajęć, codziennej bieganinie, obowiązkach szkolnych i domowych, znaleźć odrobinę czasu na książkę? Nie jest to łatwe, ale również nie tak skomplikowane jak być może sie wydaje.
Na początku roku, na facebooku, ruszyła akcja zatytułowana "**52 Book Challenge PL**". Cała afera o to, aby w roku 2015 przeczytać 52 książki ... PRZERAŻAJĄCA LICZBA, wydawać by się mogło. Ale spokojnie, to zaledwie jedna książka tygodniowo. Format dowolny. Grubość dowolna. Gatunek dowolny. Hulaj dusza! Cel jest taki - propagowanie czytelnictwa w Polsce i nie tylko. Już sam Mark Zuckenberg (założyciel facebooka) ogłosił, że w tym roku przeczyta przynajmniej 2 książki w miesiącu. Akcja rozpowszechnia sie w niesamowitym tempie, a liczba osób deklarujących swój udział przewyższyła już 90 tysięcy (!). I choć pewnie większości z nich zadania zrealizować się nie uda, być może zaszczepią w sobie nawyk sięgania do literatury (a to już połowa sukcesu).

A oto kilka wskazówek jak czytać, aby ... czytać.

1. BĄDŹ GOTÓW W KAŻDEJ CHWILI

Dojeżdżasz do szkoły autobusem? Czekasz na swoją kolejkę w sklepie? Siedzisz w toalecie, a być może czekasz na spóźnionego lekarza? Sięgnij po książkę! Po prostu czytaj zamiast trwonić czas. W ten sposób nigdy nie dopadnie Cię nuda, a życie stanie się piękniejsze... No już na pewno będzie to ciekawsze od bezmyślnego wpatrywania się w okno i rozmyślania nad sensem (bądź bezsensem) naszej egzystencji.

2. ODPAL AUDIOBOOKA

Największą zaletą audiobooków jest możliwość wykonywania dwóch czynności w tym samym czasie. Możesz jednocześnie jeść śniadanie i słuchać co ciekawego dzieje się w Hogwacie lub dokąd aktualnie zmierza Frodo Baggins. Być może słuchanie nie daje tyle satysfakcji co czytanie, jednak jest to forma bardzo wygodna i oszczędna. Pamiętajmy, że audiobooki są tak samo wartościowe jak książki klasyczne.

3. CZYTAJ TO, CO LUBISZ

Szukaj gatunków, które cię ciekawią. Nigdy nie zmuszaj się do czytania czegoś co nie odpowiada twoim gustom (no chyba, że mowa o lekturach). Jeśli książka okazuje się ciężka, bądź nudna - odłóż ją. Po co marnować czas i energię na bezmyślne wpatrywanie się w literki, jeśli można spożytkować ten czas miło i przyjemnie. I pamiętaj - wyzwanie to nie wyścig. Nie liczy sie tylko to ile książek przeczytasz, ale to, co po tym zostanie.

4. NIE KUPUJ KSIĄŻEK

Lepiej rozejrzyj się dookoła! Biblioteka tu, biblioteka tam ... Biblioteki są wszędzie (wskazówka- pukając do pokoju nauczycielskiego, spójrz w prawo)! Kieszonkowe zachowaj na większe wydatki i przełam się. Uśmiechnięte panie bibliotekarki nie ugryzą. Poza tym jestem przekonana, że każdy z was ma w domu kącik z literaturą. Przeważnie nie zwraca się na niego uwagi - jest bo jest. Polecam jednak zajrzeć, a nóż! Tym samym - wstępując do biblioteki czy zaglądając do magicznego kąta, możemy znacznie zaoszczędzić, poprawiając tym samym nasze samopoczucie.

5. ZANOTUJ WRAŻENIA

Teraz trochę poprzynudzam... Przed nami matura (HURA). Żeby ją zdać trzeba coś wiedzieć- to bez wątpienia. To 'coś' zazwyczaj wynosimy ze szkoły. Ale nie można się przecież ograniczać! Czytając poszerzamy dotychczasową wiedzę i już matura (przynajmniej ta z polskiego) nam nie straszna! Notatki, zapisywane po przeczytaniu książki, pozwolą nam poczuć się pewniej, a dodatkowo dadzą ogromną satysfakcję. No bo kto nie ucieszy się zaglądając po jakimś czasie do dziennika wypełnionego materiałem idealnym do matury!

A teraz czas na szybki rachunek sumienia- ile czasu dziennie poświęcasz na bezcelowe przeglądanie instagrama / kwejka / bezużytecznej (nazwa mówi sama za siebie) / facebook'owej tablicy czy innych bzdur? A przecież ten czas możesz poświęcić na klasycznego 'booka'. Na pewno na złe Ci to nie wyjdzie.
Mimo wszystko wyzwania czytelnicze są bardzo wartościowe - mobilizują, dodają chęci i energii, ucząc przy okazji jak organizować czas, aby w pełni go wykorzystać. A więc: **KSIĄŻKI W ŁAPY** i do dzieła! I nie tylko przez wzgląd na wyzwanie, ale i w trosce o własny intelekt.

Agata Ziółkowska

MECHANICZNA POMARAŃCZA

Futurystyczna wizja świata - temat często wykorzystywany w różnych gatunkach, nie tylko filmowych, ale i literackich. W 1971r. mało znany, młody, lecz obiecujący reżyser - Stanley Kubrick podjął się tego zadania, tworząc dzieło o zagadkowym tytule - *Mechaniczna pomarańcza.*

Zwykle jakiś czas po obejrzeniu filmu odchodzi on w niepamięć - nie tym razem. Kubrick zadziwia, intryguje i prowokuje. W dość nietypowy i innowacyjny sposób przedstawił na ekranie surrealistyczną, wręcz paranoidalną wizję niedalekiej przyszłości społeczeństwa, przepełnionego agresją i brakiem ludzkich odruchów. Film przedstawia w sposób dramatyczny koleje losu ludzkości, która biegnie bez opamiętania przed siebie, nie zważając nawet na siebie samą.

Kubrick, oczywiście, wywołał wielki skandal wśród odbiorców i starł się z ostrą oceną krytyków. Zastosowanie takiej formy przekazu miało na celu wywołać skrajne emocje u widza oraz zmusić go do refleksji.

Głównym bohaterem jest Alex - młody, bystry, przebiegły, inteligentny - idealny przywódca. Kubrick wręcz doskonale wykreował obraz dzisiejszego człowieka. I tu na chwilę chciałabym się zatrzymać. Współczesny człowiek jest pewien, iż zbadał doszczętnie otaczający go świat oraz świat wewnętrzny - ludzkiej psychiki i emocji. Jednakże, człowiek jest istotą tajemniczą i jego umysł można ująć w różnych aspektach. Kubrick udowodnił, iż mechanizmy nami rządzące nie są wcale zbadane - są wręcz nawet nieodkryte. Z pozoru wolny, młody, niezależny człowiek stał się małą, bezbronną marionetką, manipulowaną przez "wykształconych inżynierów". Wielu ludzi jest właśnie przytwierdzonych do sznurków, są jedynie kukłami w rękach innych, grają na deskach teatru, zwanego życiem. I tak stało się z Alexem; krzywdził oraz został skrzywdzony przez społeczeństwo - nieodwracalnie. Przez inżynierów i doktorów został stworzony „ludzki przedmiot" kompletnie niezdolny do życia z samym sobą, co dopiero z innymi. Dlaczego dostrzegamy tak wiele mankamentów w innych ludziach, dlaczego chcemy na siłę kogoś "naprawić", dlaczego nie zauważamy przejawów "zepsucia" w sobie samym?

Fabuła filmu nie jest do końca zrozumiała podczas oglądania. *Mechaniczna pomarańcza* od razu skłania do refleksji, na co nie zawsze jest czas - trzeba śledzić i analizować kolejne wątki. Dynamika rozwoju sytuacji prowadzi do lekkiego zagubienia wśród labiryntu myśli.

Aby wyczerpująco rozwinąć i zrozumieć dany wątek należy obejrzeć film kilkakrotnie. Jedna refleksja zdarza się być puentą czy zakończeniem kolejnej. Wiele krótkich, niemych scen prowadzi do zrażenia lub zaszokowania odbiorcy. Dokładne zinterpretowanie Mechanicznej jest niemożliwe - każde kolejne obejrzenie niesie ze sobą nowe przemyślenia. Nigdy nie trafiłam na film o takiej złożoności treści w tak krystalicznie perfekcyjnej formie. Chciałabym jedynie dodać, iż przedstawiona w filmie próba zrobienia z człowieka maszyny, którą można zaprogramować, skazuje go na przegraną.

K.S.

MatHura!

MATURA - słowo odmieniane przez wszystkie przypadki przez każdego nauczyciela w każdej szkole, w każdym mieście już od klasy pierwszej liceum. W niektórych budzi strach i lęk, a u innych powoduje śmiech, oczywiście, również ze strachu przed niezdaniem. Co nam daje matura? Otóż - nie wyjdziemy z liceum z niczym! Będziemy mogli być dumni bardziej lub mniej z odebranego papieru z naszymi wynikami maturalnymi. I oczywiście zdobytą wiedzą wpojoną w nasze żądne wiedzy mózgi przez nauczycieli z naszego liceum. Często się śmiejemy, że będziemy mogli pracować dla wielkich, prestiżowych i popularnych korporacji, takich jak McDonald. Trochę więcej optymizmu! 30% to nie tak wiele, ale także nie Everest naszych marzeń. Odpowiednio przygotowane notatki, nastawienie i chęć działania mogą doprowadzić nas nawet do KFC! Ale teraz już na poważnie. Jest to tzw. "test dojrzałości", jednak nie oszukujmy się. Wiele z nas nadal nie wie, jaki kierunek studiów wybrać lub czy w ogóle jest sens się tam pchać (znam z autopsji, trust me). Nasze ukochane LO cieszy się dużą zdawalnością, więc czemu tak wielu na słowo MATURA ma przed oczami wielki napis "you shall not pass"? Osobiście, mnie motywuje wielu nauczycieli oraz pięknie sporządzone notatki z lekcji i, naturalnie, chęć dostania się na wymarzone studia. Jednak im więcej słyszę o maturze, tym bardziej chcę zostać w domu pod kocem i oszukać przeznaczenie.

K.S.

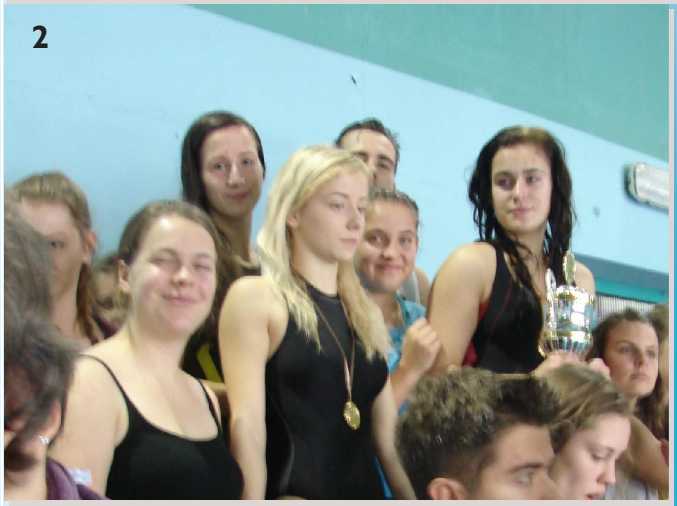

1- Finał Mistrzostw Powiatu Pilskiego w Koszykówce Chłopców Szkół Ponadgimnazjalnych.

2– Szkolna drużyna pływaków

3,4,5,6 – TEATR NA POLA

Redakcja:
Agata Ziółkowska, Martyna Nowicka, Patrycja Lewandowska, Zosia Barańska, Daria Zadranowicz, Daria Adamkiewicz, Dominika Piechota, Klaudia Sommerfeld, Jagoda Stachowiak, Monika Łapacz, Aleksandra Grabowska, Marika Donajkowska, Sara Bartol

Opiekunowie: Arleta Nowak, Monika Kubik

E-mail! gazetka.lo@poczta.fm